

35 lat Klubu 1212

Zaczęło się od marzeń – czyli Anna Hannowa o przygodzie z teatrem i młodzieżą

Od lat nie się tutaj nie zmieniło. Pokoik w końcu korytarza na trzecim piętrze wrocławskiego Teatru Polskiego jest słoneczny i przytulny. Pośrodku biurko uginające się pod stosami papierów, teczek, pism, gazet, recenzji, planów repertuarowych i skrawek wolnego miejsca na szklankę z herbatą. Obok stylowa kanapka i fotelik. Zawsze myślałam, że to część dekoracji do jakiegoś przedstawienia. Wyśłużona elektryczna maszyna do pisania. Na ścianach afisze, kolorowe dziecięce rysunki, zdjęcia Igora Przegrodzkiego, zasuszone bukiety róż. Pani Anna wciąż tak samo elegancka, nienagannie uczesana... Oczywiście natychmiast mnie poznała: „To wspaniale, że ktoś wreszcie napisze o Klubie. Trzeba napisać o wszystkim. Koniecznie! Koniecznie...” Więc siadam, a pani Anna rozpoczyna swoją pełną dygresji, trochę kapryśną, bardzo osobistą historię przygody z teatrem i młodzieżą. Opowieść przypominającą ogród o rozwidlających się ścieżkach, po którym trzeba stąpać ostrożnie i uważnie...



Anna Hannowa. Jej wychowankowie, kwiaty – tak jest od 35 lat

Wszystko zaczęło się od marzeń...

Wypełniając ankietę na studia napisałam: moim marzeniem jest praca w radio, a także gra w teatrze. Nie zapomnę pierwszego kontaktu na poznańskim uniwersytecie z profesorem Romanem Polakiem. Mówił, że studia na filologii polskiej przygotowują do każdego zawodu. I jako pierwszy wymienił: aktor! Potem reżyser, dziennikarz, krytyk teatralny. Profesor prowadził seminarium z krytyki teatralnej – chodziliśmy oczywiście do teatru, na próby, pisaliśmy o teatrze... Nasza grupa zapaleńców uprawiała własny teatr. Istniało też wtedy w Poznaniu studio dramatyczne Nuni Szczurkiewiczowej-Młodziejowskiej (niezwykła, wspaniała, wielka aktorka starszego pokolenia), którego byłam słuchaczem. Karol Borowski miał z nami sceny współczesne, Barbara Bittnerówna i Jerzy Kapliński uczyli ru-

chu scenicznego. Robiliśmy przeróżne etudy: zachody słońca, praczki nad Nilem...

Po studiach dostałam pracę w radio w Szczecinie. Wymyślałam audycję „Kwadrans teatralny” i stanowiąc jednoosobową redakcję literacką, co tydzień robiłam reportaże ze wszystkich nowości, premier, a także rozmowy, sylwetki ludzi teatru. W 1953 roku znalazłam się we Wrocławiu. Także tutaj pracowałam w radio i robiłam audycje teatralne, np. „Kurtyna w górę” – cykl poświęcony premierom i wydarzeniom. Stąd znajomość Jakuba Rotbauma, który był wtedy dyrektorem Teatru Polskiego i jego głównym reżyserem. Robiłam reportaże z prowadzonych przez niego fascynujących prób do słynnego *Wese-la* w 1956 roku.

Teatr był zawsze pierwszy w moich zainteresowaniach. To też gdy w 1966 roku Krystyna Skuszanka, ówczesna dyrektorka Teatru Polskiego we Wrocławiu, zaproponowała mi pracę w dziale literackim, zgodziłam się bez wahania.

Idea współpracy z młodymi ludźmi zainteresowanymi teatrem zrodziła się z potrzeby.

Teatr Krystyny Skuszanki miał specyficzny repertuar. To nie była rozrywka dla szerokich mas, tylko elitarna wielka klasyka. No a na widowni – młodzież szkolna, zupełnie nie przygotowana, często nie rozumiejąca tego, co się dzieje na scenie. Skuszanka wiedziała, że kocham młodzież, że mam z nią świetny kontakt. I zaangażowała mnie właśnie z myślą o młodej widowni teatru. Oczywiście nie miałam żadnego przygotowania – nigdy nie uczyłam w szkole, nie miałam pojęcia, czego można od młodzieży wymagać. Zatrudniłam się wtedy w liceum, żeby wiedzieć, czego młodzi oczekują i czego teatr może oczekiwać od nich. Dziś myślę, że moje lata pod skrzydłami Krystyny Skuszanki to był po prostu złoty okres. Żaden z późniejszych dyrektorów nie był tak żywo zainteresowany współpracą z młodzieżą i nie wkładał w nią tyle serca co ona.

Droga od pomysłu do „programowej działalności dydaktycznej” była długa i kręta...

Czasami mówię, że nasze początki przypominają kształtowanie się teatru w ogóle, kiedy do chóru greckiego dołączali byli kolejni aktorzy. U nas wszystko zaczęło się od tego, że młodzież przychodziła do teatru, oglądała przedstawienie, dyskutowała, rozmawiała, spotykała się z wykonawcami. Potem zaczęła pisać o teatrze. Pojawiła się potrzeba współzawodnicztwa – które jest podniętą do coraz lepszego, więc ogłosiliśmy konkurs na recenzję. Następnie – na fotografowanie teatru, pokazanie od strony kulis, kuchni, maszynarii teatralnej. Później zrodził się pomysł wszechniczy teatralnej. Okazało się, że młodzież jest okropnie niedouczona, że wynosi ze szkoły tragicznie mało. Ze wobec tego trzeba uczyć teatru i dramatu, aby oglądając przedstawienie młodzi rozumieli je i wyciągali wnioski. Wreszcie pomyśleliśmy, że skoro piszą o aktorze – niech aktorstwa sami zaznają. Stworzyliśmy warsztaty teatralne, które uczą techniki mowy i ruchu scenicznego. Próbowaliśmy też tworzyć całe przedstawienia. Ale żeby to zrobić, trzeba było najpierw napisać własną sztukę. Tak powstał konkurs „Dramaturgia Młodych”. A potem samodzielne wystawienie sztuki...

Każde z tych ogniw okazało się użyteczne, pomocne i ważne. To sprawdzona metoda: nie ma lepszej drogi, niż własne doświadczenie.

35 lat wystarczy, by spojrzeć z perspektywy...

Każdego roku pojawia się to samo – wielka nadzieja związana z teatrem jako wzorcem, ostoją, miejscem poszukiwania od-

wieku dojrzwania jest to bardzo ważne. Obserwując jednak kolejne pokolenia młodych przychodzących do teatru, dostrzegam, że w ciągu ostatnich lat nastąpiło ogromne spłycenie w traktowaniu takich spraw jak moralność, uczciwość, etyka. Wrażliwość młodego człowieka jest przecież szczególnie narażona na brutalne ataki, na brzydotę – skutki muszą być groźne.

Nie uważam, że wszystko jest niskie. Są jednostki wrażliwe, pełne marzeń o pięknie w życiu, o dobroci, o szlachetności, które tego właśnie szukają w teatrze. Takich ludzi chcę mieć u siebie w Klubie. Dlatego ciągle powtarzam młodym, że tego u nich szukam, tego oczekuję: „Kiedy przychodzicie do teatru, musicie być w pewnym stopniu odświeżeni. Jeżeli teatr ma być świątynią, to niech nią będzie.”

Uczymy się teatru – uczymy się życia...

Kiedy sprzeciwiałam się niektórym treściom i słowom, jakie padały ze sceny, ktoś powiedział: „Pani chce tu młodzież jak na rekolekcje sprowadzać!” Rekolekcje to nic innego jak zastanowienie się nad sobą i swoim życiem – jeszcze nikomu nie takiego nie zaskoczyło. A teatr jest takim miejscem, gdzie przychodzimy nie tylko, żeby zobaczyć na scenie odegraną fabułę, ale również i po to, by pomyśleć o swojej drodze przez życie i dokąd ta droga prowadzi. Świat to teatr, a teatr to świat. A więc wszystkie najważniejsze problemy, które człowiek w życiu spotyka, skupiają się na scenie jak w soczewce i przenoszą na widownię. Wydaje mi się, że dlatego teatr – jak żadna inna instytucja, jest powołany do wychowywania.

Wszystko jest inaczej, a jednak...

Absolutnie warto zajmować się tym i dzisiaj. Przecież tu chodzi o młodego człowieka – o ukierunkowanie jego zainteresowań i nawyków często na resztę życia. Sprawienie, by młodzież na powrót zafascynowała się żywym teatrem, nie tylko ekranem telewizora i komputera. Więc jeśli jest możliwość i okazja, trzeba je wykorzystać. Bo lata nauki w liceum to chyba najważniejszy czas w życiu człowieka.

Może dzisiaj – myślę niekiedy – należałoby zmienić sposób teatralnej edukacji młodzieży, dostosować go do wymogów czasów. Ale jeśli ja pokazuję młodym ludziom żywy teatr, to czym mogę to zastąpić? Przecież cała moja praca na tym polega – wykłady czy warsztaty to nic innego jak pokazywanie teatru.

Zresztą – trzeba było zobaczyć ostatnią wszechnicę teatralną prowadzoną przez Jerzego Bielunasa. To był prawdziwy koncert. Bielunas mówił jak w transie i młodzież siedziała jak w transie, wpatrzona w niego i zasluchana. A ta burza oklasków, która się zerwała, kiedy skończył! Jak go oblegli, jak nie chcieli wypuścić. To było święto teatru... A warsztaty teatralne? Zawsze jest pełna sala.

Wielu wraca...

Nigdy nie prowadziłam statystyki członków Klubu. Było ich tak wielu... O ich losach dowiaduję się najczęściej z gazet. Twarz zmienia się z dojrzwaniem, ale nazwisko zawsze mi się przypomina. Wśród dawnych klubowiczów jest mnóstwo dziennikarzy, są ludzie, którzy tworzą własny teatr w Polsce i zagranicą, są aktorzy i reżyserzy, pedagodzy, piszący dla teatru, poeci. Coraz ktoś się odezwie, przychodzi mnie odwiedzić – wracają do teatru i w tym tkwi sens mojej pracy.

Bo kiedy po dwóch, po trzech, czasem po dziesięciu latach ktoś otwiera drzwi mojego pokoju – „Pani mnie sobie na pewno nie przypomina...” – Jak to? – rzucam – przecież to Joasia! Cieszę się bardzo, że jesteś tu z powrotem...

Joanna Abramowicz,
niegdyś członek zarządu Klubu 1212

Studium konkretnego przypadku



23 i 24 marca w Instytucie Francuskim w Warszawie odbyło się drugie seminarium na temat zarządzania instytucjami kultury we Francji. Tym razem współorganizatorem spotkania był, oprócz Akademii Teatralnej, Zarząd Miasta Warszawy.

W odróżnieniu od pierwszego, listopadowego seminarium –

poświęconego aspektom prawnym i administracyjnym spektaklu żywego planu we Francji – marcowe pokazało jak owe narzędzia prawne, finansowe i marketingowe stosowane bywają w praktyce. Jako przykład posłużył Teatr Athénée – Louis Jouvet’a z Paryża.

Zaproszonymi gośćmi byli panowie Patrice Martinet i Denis Bretin, kierujący tą placówką. Trzecią osobą, która podzieliła się swoimi doświadczeniami, był Patrick Penot – obecny sekretarz generalny Instytutu Francuskiego w Warszawie, a przed paru laty współkierujący Teatrem Athénée.

Spotkanie zatytułowane było „Studium konkretnego przypadku” i rzeczywiście dało uczestnikom możliwość przyjrzenia się Teatrowi Athénée pod każdym kątem: historii budynku i in-

stytucji, strategii zarządzania, struktury zatrudnienia i działań marketingowych. Dyrektor Martinet opisał swój sposób dobierania repertuaru, współpracę z reżyserami, odłonił tajniki przygotowywania produkcji, negocjowania koprodukcji czy prowadzenia polityki wynajmu sali.

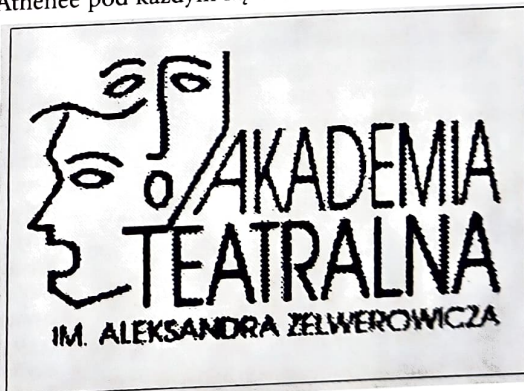
Sekretarz generalny Denis Bretin poświęcił osobną, bogato ilustrowaną wypowiedź tematowi wizerunku teatru. Przedstawił wszystkie problemy mieszczące się w pojęciach komunikacji i promocji: prezentację i analizę pracy nad szatą graficzną folderów, programów, afiszy i zaproszeń, nad zdobywaniem stałej publiczności, jak również pracy dydaktycznej prowadzonej przez teatr.

Niezależnym organizacyjnie od teatru, ale prowadzonym przez to samo kierownictwo jest Międzynarodowy Festiwal „Paris Quartier d’Été”, realizujący ideę animacji kulturalnej miasta w okresie wakacji letnich. Jego program wykracza poza działania czysto teatralne. Prezentacja tego festiwalu była dodatkowym punktem seminarium.

Trzecie spotkanie z tej serii, tematycznie związane z kształceniem ludzi teatru w szerokim spektrum – od producenta do twórcy spektaklu – zapowiadane jest na jesień tego roku.

scena

edukacja teatralna



ew